

Oko na niego — bekita

Od autora: Historia trochę zmyślona, trochę prawdziwa. Refleksja płynąca z kilku sytuacji z ostatnich dni.

- Pani jedzie do końca? On jest trochę... Widzi pani, ktoś go odbierze, gdy tylko dojedziecie. Dobrze, że nie będzie sam w przedziale. Proszę mieć na niego oko.

W ten oto sposób usadowiono naprzeciwko mnie człowieka z lekko widocznym zespołem Downa. Wydawał się sympatyczny i nie sądziłam, że w drodze będą jakiegokolwiek problemy.

Wyłączyłam audiobooka i wyjęłam słuchawki z uszu.

- Nie boisz się sam jechać? - odruchowo przesłam na ty i zaczęłam traktować mężczyznę jak dziecko.

- Ja już nie wracam. Jadę do Ani i mamy i już nie wracam. Dziadek umarł - powiedział zbyt głośno. Wyrazistość słów zakłócał rozmiar języka, który nie mieścił się w obrębie jamy ustnej.

- Kiedy to się stało?

- Już dawno. We wtorek. Dziś go zasypali i już. A ja mam dziewczynę, popatrz, to jest dla niej - wyjął z plecaka perłowy wisiołek w kształcie słonia.

- Bardzo ładny - odparłam, czując, że muszę przerwać tę rozmowę. Zbyt głośny bełkot stawał się irytujący.

- I kamerę mam. I różaniec. Słucham Radia Maryja. Trzy razy dziennie się modlę. I wygrałem to - mówiąc wyjmował z plecaka nowe przedmioty. Nikt nie spodziewałby się, że bagaż niepozornego człowieka stanowi taką wartość.

- Powinieneś to schować. W pociągu mogą być złodzieje - powiedziałam, gdy na siedzeniu przede mną spoczywało już mnóstwo różności. Kamera, tablet, odtwarzacz MP3, puchar z konkursu rękodzielników, najnowszy model komórki i perłowa biżuteria.

Mężczyzna posłuchał i powoli spakował wszystko. Znow zobaczyłam w nim dziecko, które grzecznie wykonuje polecenia.

- Mam jeszcze trzy stowy - ogłosił tryumfalnie, otwierając portfel - i są jeszcze jakieś drobniaki. Takie drobne, wiesz. Drobniaki.

- Posłuchaj muzyki - rozkazałam, nie chcąc dłużej słuchać jego głosu.

Sama też wyjęłam słuchawki i włączyłam kolejny rozdział audiobooka. Mężczyzna zrobił to, czego zażądałam, ale mniej dyskretnie, niż moim zdaniem powinien. Skorzystał z głośnika telefonu. Melodie z playlisty wypełniły przedział. Udawałam, że nie zwracam uwagi na to, jak tańczy naprzeciw mnie, wyśpiewując głośno teksty niektórych popowych utworów. Poczulałam, że tak naprawdę nie jestem dobrym, tolerancyjnym człowiekiem, za jakiego się miałam.

Nie raz, jako pielęgniarka, miałam styczność z pacjentami w różnych stadiach. Przekraczając drzwi sz-

pitala całą sobą starałam się dawać potrzebującym opiekę. Czułam, że jestem dla nich najlepsza. Po wyjściu z pracy odcinałam się od przestrzeni chorych i oddawałam przyjemnościom związanym z życiem "normalnych" ludzi. Teraz nie umiałam cieszyć się radością promieniującą z mężczyzny. Wciąż czułam się lepsza, choć przez chwilę zastanawiałam się nawet nad tym, jak łatwo byłoby wyłudzić od niego pieniądze, którymi tak beztrąsko się chwalił.

Nie dostrzegłam nawet, kiedy muzyka przestała grać. Z pewnością wpatrywał się we mnie uporczywie przez dłuższy czas, zanim podniosłam na niego wzrok.

- Ania mnie kocha, babcia mnie kocha, wujek Janek mnie kocha, mama mnie kocha - kiwając się na przemian w przód i w tył recytował swoistą litanie, a jego twarz wykrzywił nieładny uśmiech.

Chyba był szczęśliwy w tej swojej rzeczywistości. Akcja z audiobooka zupełnie przestała trafiać do ośrodka wyobraźni.

- Mogę cię kochać? - spytał z powagą.

- To znaczy, co? - odparłam niepewnie. - Co masz dokładnie na myśli?

- Kochać. Dawać dobro. Bo teraz się smucisz.

Rozmowę przerwał konduktor, który swoim wejściem zakończył nasze abstrakcyjne rozważania. Mężczyzna szybciej niż ja znalazł bilet i w przeciwieństwie do mnie życzył miłego dnia pracownikowi kolei, gdy ten opuszczał przedział.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

bekita, dodano 03.12.2014 15:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.